



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Aby budować
trzeba zgody
| s. 3



Warto powalczyć
o parlament
| s. 4



Kamień spadł im
z serca
| s. 8



Walczymy o podium Zimowych Igrzysk



WYDARZENIE: W Bieszczadach trwają od poniedziałku sportowe zmagania w ramach XII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych „Podkarpackie 2016”. Reprezentacja Polaków w RC startująca pod egidą PTTS „Beskid Śląski” należy tradycyjnie do faworytów klasyfikacji medalowej. Do wczoraj byliśmy na podium klasyfikacji łącznej, zaś na końcowe wyniki trzeba będzie czekać do jutrzejszego popołudnia, kiedy to przewidziano ostatnie konkurencje igrzysk – na trasach biegowych. Sportowe zmagania obserwowali na miejscu reporterzy „Głosu Ludu”.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Część zaolziańskiej ekipy w Arłamowie.

Prawie stu zaolziańskich sportowców spisuje się na arenach sportowych w Ustrzykach Dolnych, Sanoku i Przemysłu wręcz rewelacyjnie. Medale posypały się do wczoraj z nieba we wszystkich konkurencjach polonijnej olimpiady i wszystko wskazuje na to, że synie nimi także w ostatnich dwóch dniach imprezy. Tym bardziej, że oprócz medalowych żniw naszych alpejczyków, biathlonistów, a także uczestników zmagania w short-tracku i nordic walking (bliżej na str. 8 tego numeru), z dużymi nadziejami na podium przyjechali na Podkarpacie także biegacze narciarscy, dla których igrzyska rozpoczynają się dopiero dziś. Trudne warunki śniegowe panujące w Bieszczadach nie przeszkodziły organizatorom ze Wspólnoty Polskiej w gładkim przeprowadzeniu poniedziałkowej i wtorkowej rywalizacji w biathlonie, a więc większe problemy nie powinny się pojawić również na trasach biegowych. – Warunki są arcytrudne. Śniegu jest jak na lekarstwo, mimo wszystko trasa była dobrze przygotowana. Problem był jedynie w tym, że była bardzo wymagająca. Ciągłe podbiegi i zakręty powodowały, że praktycznie nie było czasu na odpoczynek – powiedział „Głosowi Ludu” Lucjan Raszka z Nydku, który wywalczył we wtorek

srebro. Ze złota na trasach biathlonowych radowali się z kolei dwaj inni Zaolziacy – Marian Konderla i Roman Sikora. Marian Konderla, złoty medalista w kategorii 41-50 przyznał, że przed igrzyskami niewiele trenował. – U nas przecież śniegu też nie ma, a na nartach dało się jeździć może przez tydzień. Dlatego kilka razy pojechałem w Tatry i na Szumawę – zdradził naszej gazecie Konderla, regularny uczestnik igrzysk polonijnych. Organizatorom udało się przygotować 300-metrową pętlę, którą zawodnicy musieli pokonać od 9 do 15 razy.

Tradycją Światowych Igrzysk Polonijnych jest, iż każdy dzień zmagania sportowych kończy wieczorna ceremonia medalowa. W tym roku odbywa się ona w luksusowym Hotelu Arłamów, który jest bazą uczestników zimowej olimpiady. We wtorek rozdano kilkadziesiąt kompletów olimpijskich medali. Większość z nich podzieliłi między sobą Polacy z Litwy oraz Republiki Czeskiej. Mimo iż w klasyfikacji medalowej nasi reprezentanci ustępują Polakom z Litwy, we wtorkowy wieczór Zaolziacy byli dużo bardziej widoczni i przede wszystkim głośniejsi od pozostałych ekip biorących udział w igrzyskach. Bohaterami ceremo-

ni medalowej byli natomiast zaolziańscy hokeiści, którzy zwyciężyli w prestiżowej konkurencji igrzysk, czyli turnieju hokeja na lodzie. – Łza kręci się w oku. Czujemy się fantastycznie i pozdrawiamy wszystkich naszych fanów, którzy zostali na Zaolziu i trzymali za nas kciuki – stwierdził Zbigniew Worek, kierownik naszej hokejowej ekipy, która pod wodzą trenerów Bogdana Piwki i Libora Szotkowskiego rozbiła w igrzyskach Stany Zjednoczone (6:0) i Litwę (4:1). Kapitanem drużyny Gorole-Zaolzie Beskid Śląski był doświadczony Marek Glac. – Obroniliśmy złoty medal wywalczony dwa lata temu w Karkonoszach. Tym razem jednak drużyny były jeszcze ciut mocniejsze, rywale potraktowali nas bowiem poważnie i świetnie przygotowali się do tego turnieju – powiedział „GL” Marek Glac. – Zagraлиśmy tylko z trzynastką hokeistów, ale dzięki regularnym treningom do naszych głównych atutów należało zgranie – zaznaczył kapitan drużyny. Zaolziacy w turnieju stracili tylko jednego gola, a bramkarz Golasowski został okrzyknięty najlepszym bramkarzem igrzysk.

WITOLD KOŹDOŃ,
JANUSZ BITTMAR
Wyniki z aren igrzysk na str. 8

ZAPISANI 2016...

Dzisiaj w ramach cyklu „Zapisani 2016...” odwiedziliśmy polskie podstawówki w Łomnej Dolnej i Olbrachcicach. Pytaliśmy rodziców zapisujących dzieci do klasy pierwszej, czym się kierowali przy wyborze szkoły.



WERONIKA I MARIAN KAWUŁOKOWIE Z CÓRKĄ KAROLINĄ

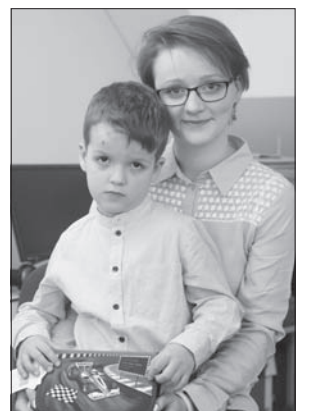
Mieszkamy w Łomnej Dolnej, żona pochodzi z Mostów koło Jabłonkowa. Na szkołę w Łomnej zdecydowaliśmy się, ponieważ jest na miejscu i mamy do niej blisko. Jest tu niewielka liczba uczniów, więc nauczyciele będą lepiej zwracać uwagę na postępy. Panuje tu miła przyjazna atmosfera. Poza tym uczył tu mój ojciec, ja też uczęszczałem do tej placówki.

DANUTA NOGŁY Z SYNEM SZYMONEM

Mąż pochodzi z Polski, gdzie mieszkaliśmy jakiś czas po ślubie, a po urodzeniu Szymka przeprowadziliśmy się do Łomnej Dolnej. Wybraliśmy polską podstawówkę w Łomnej Dolnej, gdyż sama tu chodziłam, podobnie jak moi rodzice. Są tu świetni nauczyciele i panuje tu bardzo dobra atmosfera.

MARKETA SKOTNICOVÁ Z SYNEM JANEM

Jesteśmy stąd, z Olbrachcic, więc zdecydowaliśmy się na tutejszą szkołę. Do drugiej klasy chodzi już starszy brat Janka, chodził tu też mój mąż. Jest to mniejsza szkoła, stąd można się spodziewać, że dzieci będą się tu lepiej czuły. Również nauczyciele mają inne podejście, gdy mają kilkoro, a nie 30 uczniów w klasie. (endy)



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

SZANOWNI CZYTELNICY!

Z przyczyn technicznych tradycyjny czwartkowy dodatek telewizyjny pojawi się dopiero w sobotę. Za utrudnienia przepraszamy. (r)

CZYTAJ NAS W SIECI!

www.glosludu.cz
Codziennie nowe informacje

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 2 do 6 °C
noc: 0 do 3 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 2 do 6 °C
noc: 0 do 3 °C
wiatr: 3-7 m/s



KRÓTKO

BUDKI
DO LAMUSA

BOGUMIN (sch) – Kiedyś były niezastąpione i ustawiały się do nich kolejki. Teraz znikają z Bogumina, bo są nierentowne. Mowa o budkach telefonicznych, które zdaniem operatora O2 Czech Republic są coraz rzadziej wykorzystywane. Dlatego dwie z nich postanowił jeszcze w tym miesiącu zlikwidować – jedną z ulicy Okružní w Nowym Boguminie, a drugą z ulicy Čáslavskiej w tej samej dzielnicy. Pomimo to w Boguminie będzie nadal czynnych 16 publicznych automatów telefonicznych – 14 w mieście oraz po jednym w Skrzeczoniu i Zabłociu.

* * *

»MOCNY«
MAGISTRAT

KARWINA (ep) – Miejscowy magistrat otrzymał jako pierwszy Urząd Miasta w Republice Czeskiej prestiżowy certyfikat „Mocne miejsce pracy”. Warunkiem uzyskania certyfikatu było otrzymanie dobrego wyniku w czasie kontroli, przeprowadzonej przez spółkę RPIC-ViP. Jak się okazało, karwiński magistrat miał ponadprzeciętny wynik. Kontrolerzy sprawdzali atmosferę w miejscu pracy, efektywność, podejście do wykonywania obowiązków oraz warunki pracy.

* * *

NIE CHCĄ
VIA SOSNA

TRZYNIEC (maki) – projekt Via Sosna, połączenie drogowe pomiędzy centrum miasta a szpitalem i osiedlem na Sośnie, spotkał się z krytyką. Petycję przeciwko budowie nowej drogi podpisało 149 osób. Swoją sprzeciw mieszkańcy uzasadniają faktem, iż w wyniku budowy zniszczona zostanie spokojna, wypoczynkowa część miasta. Mieszkańcy walczą przeciwko Via Sosna obawiając się też hałasu i kurzu, który powstanie w efekcie większego ruchu drogowego. Oprócz tego apelują, iż należy rozważyć celowość poniesionych środków publicznych. Projekt mający zarówno swoich przeciwników, jak i zwolenników stoi obecnie przed etapem oceny jego wpływu na środowisko. O ile działania realizowane będą zgodnie z planem, wykup gruntów pod budowę rozpocznie się najwcześniej w 2019 roku.

Polacy w Pradze wybrali swoich delegatów

Na kwietniowym Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie pojawią się również Polacy mieszkający w Pradze. W ubiegły czwartek w Klubie Polskim w stolicy odbył się sejmik, na którym Kongres Polaków reprezentowali prezes Józef Szymeczek oraz wiceprezes Rudolf Moliński.

Na spotkanie przybyło około 40 członków Klubu Polskiego. Podobnie jak na innych sejmikach, także w Pradze przedstawiciele zaolziańskiej organizacji przedstawili zebrany postanie i działalność Kongresu Polaków w RC, podjęte przez KP kroki i osiągnięcia w ostatniej, czteroletniej kadencji. Poinformowali o terminie Zgromadzenia Ogólnego i sprawach, które trzeba będzie w jego trakcie rozstrzygnąć.

– Te informacje wzbudziły zainteresowanie. Zebrani dopytywali o wiele rzeczy, interesowało ich, jak wygląda nasza praca, co robimy na rzecz sprawy polskiej. Żywo dyskutowano również o „Wizji 2035” – zrelacjonował Rudolf Moliński. – Omówiliśmy dokładnie strategię rozwoju polskości na Zaolziu i muszę powiedzieć, że zebrani reagowali bardzo spontanicznie, z zainteresowaniem. Oczywiście podchodzili do tego nieco inaczej niż



Fot. ARC

Sejmik w Pradze zorganizowano w ubiegłym tygodniu w siedzibie Klubu Polskiego.

my na Zaolziu, bo to dotyczy ich w mniejszym stopniu – dodał.

Klub Polski w Pradze działa bardzo sprawnie, prasy Polacy lu-

bia spotykać się w swoim gronie, a wśród członków jest, oprócz obywateli polskich, także spora grupa Zaolziaków, bo aż około 200 osób.

– Polacy zrzeszający się w Pradze mają podobne problemy co my tutaj, na Zaolziu. W bazie członkowskiej Klubu Polskiego jest ich dużo, ale tylko niewielka część działa aktywnie i chce coś robić. Podobnie jak u nas mają problem z wciągnięciem w tę działalność młodego pokolenia – wyjaśnił Moliński. Jak dodał, całe spotkanie przebiegło sprawnie, była żywa dyskusja i udało się wybrać delegatów oraz pełnomocnika gminnego. Prasy Polacy mają prawo wydelegowania na Zgromadzenie Ogólne sześciu osób. Będą to: Władysław Adamiec, Maria Kapias, Bibiana Ach, Teresa Šišmová, Bogumił Kučera oraz Witold Stonawski. Rezerwowymi zostali: Mariola Světlá, Edward Kapias i Jadwiga Kirowa. Na pełnomocnika wybrano Władysława Adamca, jego zastępczynią została Maria Kapias.

(ep)

Po przeprowadzce będzie praca

W karwińskiej strefie przemysłowej Nowe Pole wkrótce pojawi się nowy inwestor. W czerwcu rozpoczną się prace budowlane na terenie sąsiadującym z fabryką Shimano. Nową halę fabryczną postawi tu spółka STOW ČR, jeden z wiodących producentów regałów oraz innego wyposażenia do przechowywania. STOW ČR istnieje na czeskim rynku od roku 1996, hala produkcyjna spółki obecnie mieści się w parku przemysłowym w Karwinie-Nowym Mieście. W nowym miejscu firma będzie miała do dyspozycji większą przestrzeń i będzie mogła zwiększyć produkcję, wprowadzić nowoczesne technologie i nowe maszyny. Nowa hala powinna zostać oddana do użytku w styczniu 2017 roku. W związku ze zwiększeniem produkcji i nowymi kierunkami rozwoju firmy w planie jest stworzenie nowych miejsc pracy, i to zarówno dla pracowników fizycznych, jak i dla inżynierów i pracowników administracyjnych. (ep)

Kujawa nowym prezesem SAJ-u

Sekcja Akademicka Jedność ZG PZKO ma od lutego nowego prezesa. Po rezygnacji Jacka Mencnera, który stał na czele Sekcji od 2012 roku, prezesowie poszczególnych ośrodków akademickich mieli za zadanie wybrać jego następcę.

– Wyborów z prawdziwego zdarzenia nie było, gdyż brakowało chętnych. Dlatego za namową kolegów z Sekcji zgodziłem się, że tymczasowo obejmę funkcję prezesa SAJ-u, ale tylko do września – uściślił nowy prezes Sekcji, Mateusz Kujawa, studiujący w trybie zaocznym budownictwo na Uniwersytecie Technicznym w Ostrawie. W nowym roku akademickim na jego miejsce wybrana zostanie nowa osoba, która zdaniem Kujawy powinna być studentem pierwszych lat studiów, by mogła prezesować przez dłuższy okres czasu.

Najbliższą imprezą integracyjną wszystkich ośrodków akademickich jest zbliżająca się „Śmiergustówka”, która odbędzie się 27 marca w wędryńskim Domu Kultury „Czytelnia”. Latem Sekcja skupi się na Gorolskim Świę-



Fot. ARC

Nowym prezesem SAJ-u został Mateusz Kujawa.

cie, gdzie od kilku lat prowadzi swoje stoisko, w październiku odbędzie się Sajfest, na Świętego Szczepana wszyscy studenci pobalują na Balu Akademickim. (maki)

Czeska Telewizja przeprosiła

W poniedziałek rano w programie Studio 6 nadawanym w Czeskiej Telewizji użyto błędnego sformułowania „polski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu”. Ambasada RP w Pradze bardzo szybko zareagowała na ten fakt i wysłała list do władz telewizji.

W piśmie można przeczytać, że użyte sformułowanie jest niepoprawne i nie może mieć miejsca w żadnych mediach, ponieważ wpływa na zafałszowanie historii. W liście

podkreślono, że poprawna nazwa brzmi „niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady na terenie okupowanej Polski”. – Wierzymy, że użycie niepoprawnego sformułowania nie było działaniem zamierzonym. Liczymy na to, że nasza reakcja zostanie przyjęta ze zrozumieniem, ponieważ wydaje nam się nieprawdopodobne, by w podobnej sytuacji było użyte określenie „czeski obóz koncentracyjny w Terezynie” – napisano

w liście do Telewizji Czeskiej. Jeszcze w tym samym dniu do Ambasady wpłynął list, pod którym podpisał się redaktor naczelny programu Studio 6, Josef Rubeš. – Przepraszamy bardzo za nieprawidłowe sformułowanie, zdajemy sobie sprawę z wrażliwości tego tematu. Współpracownicy zostali poinformowani o tym, by błąd został usunięty. Mamy nadzieję, że sytuacja ta już się nie powtórzy – napisał Rubeš. (maki)

Pomóżmy w zbiórce

Ruszyła zbiórka na rzecz rodzin poszkodowanych w wyniku tragicznego pożaru w Wędryni, który miał miejsce w nocy z 19 na 20 lutego br. W pożarze zginęły trzy osoby, w dodatku trzy rodziny zostały bez dachu nad głową. Zbiórkę publiczną ogłoszoną przez Gminę Wędrynia objęła swoim patronatem Fundacja Adra.

– Zebrane środki przeznaczone zostaną na bieżące potrzeby członków poszczególnych rodzin poszkodowa-

nych w pożarze. Zgodnie z zasadą Adry, pieniądze nie będą wprost przebrane na ich konto, ale wydane będą na podstawie konkretnych potrzeb rodzin. Dzięki takiemu zabiegowi zbiórka będzie przejrzysta – podkreśliła naszej gazecie organizatorka zbiórki, Jana Chlebková z Biblioteki w Wędryni.

Zbiórka zakończona zostanie prawdopodobnie w czerwcu. Wszystko uzależnione jest jednak od wyso-

kości zebranych środków i potrzeb poszkodowanych mieszkańców Wędryni. – Informacja o zbiórce wywołała lawinę solidarności. Na Facebooku odnotowaliśmy w ciągu jednej doby ponad 4,5 tysiąca polubień. Mamy nadzieję, że wsparcie i współczucie z poszkodowanymi będzie miało odzwierciedlenie także w zbiórce, gdyż nasi współobywatele znaleźli się w naprawdę trudnej sytuacji i trzeba im pomóc – dodała Chlebková. (maki)

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...

3. 3. (czwartek) godz. 16.30	Lutynia Dolna, Dom Kultury (na sejmik zaproszeni są także mieszkańcy gminy Dzieńmorowice)
4. 3. (piątek) godz. 18.00	Trzycież, Dom PZKO
6. 3. (niedziela) godz. 16.00	Stonawa, Dom PZKO
6. 3. (niedziela) godz. 17.00	Nawsie, Dom PZKO
6. 3. (niedziela) godz. 17.00	Ropica, Ropica 142, były sklep spożywczy
9. 3. (środa) godz. 17.00	Czeski Cieszyn, siedziba Kongresu Polaków
9. 3. (środa) godz. 17.00	Sucha Górna, Dom PZKO
10. 3. (czwartek) godz. 16.30	Karwinia-Nowe Miasto, Dom PZKO
13. 3. (niedziela) godz. 17.30	Gródek, Dom PZKO
15. 3. (wtorek) godz. 17.00	Trzyniec, Hotel STEEL.

Aby budować, potrzeba zgody

Czym jest dla nich polskość i czego od niej oczekują mieszkańcy Kocobędza, którzy w ostatnim Spisie Powszechnym w 2011 roku zadeklarowali polską lub podwójną polsko-czeską narodowość? Jak dotrzeć do tych, którzy nie chodzą na Sejmiki Gminne, ale w mniejszym lub większym stopniu angażują się w życie miejscowych kół PZKO działających na terenie gminy? I wreszcie, jak zażegnać „rzutujący złe światło na całe polskie środowisko konflikt na linii PZKO – Kongres Polaków, a ściślej na linii Rytko – Szymeczek”?

Na te i podobne pytania szukali odpowiedzi uczestnicy wtorkowego Sejmiku Gminnego w Kocobędzu. 182-osobową miejscową polską społeczność reprezentowało na nim zaledwie kilka osób. Spotkanie prowadziła pełnomocnik gminny, Natalia Branny, Radę Kongresu Polaków dobiegającej końca kadencji reprezentowała Małgorzata Rakowska, a „Wizję 2035” przedstawił jej pomysłodawca, Zygmunt Rakowski. Do dyskusji, która zawiązała się w odpowiedzi na zawarty w „Wizji” apel, by ratować „usychającą” polskość, włączyli się wszyscy.

Edward Branny zauważył np., że z jego obserwacji wśród znajomych i pokrewieństwa wynika, że prawie połowa absolwentów polskich szkół nie wraca po studiach na Zaolzie. Zostają w miastach uniwersyteckich, gdzie mają lepsze możliwości znalezienia pracy, lub wyjeżdżają zagranicę. Tam też później zakładają rodziny. – Kiedy jest dwoje Polaków, to czują więź z Zaolziem i być może kiedyś tu powrócą. A reszta? Dlatego dobrze byłoby, żeby wracali do tego środowiska przynajmniej kilka razy w roku – mówił, podkreślając, że migracja za pracą jest ogólnym problemem, z którym tak naprawdę niewiele można zrobić. Wiele nato-



Na Sejmiku Gminnym w Kocobędzu zawiązała się żywa dyskusja.

miast może zdziałać rodzina, jako że potrzebę utrzymywania kontaktu z polskością wnosi się z domu.

Z kolei Natalia Branny stwierdziła, że wcale nie jest tak źle i że na sztafardowe imprezy młodzież wraca. – Młodzież dużo robi, jeśli dajemy jej przestrzeń do działania. Czasem trzeba poprosić ją o pomoc, a czasem sama wychodzi z własną inicjatywą. Przede wszystkim jednak

trzeba mieć do młodzieży zaufanie i nie zakładać z góry, że czas spędzony na Facebooku jest czasem straconym. Oni w ten sposób umawiają się na spotkania, a umówią się tam, gdzie jest fajna imprezka z fajną atmosferą – przekonywała pełnomocniczka.

Podobnie jak na sejmikach w innych miejscowościach również w Kocobędzu zabrzmiały głosy, że „Wizja 2035” powinna trafić do

szkół, czyli do tego pokolenia, które za 20 lat będzie decydować o dalszych losach polskości na tym terenie. Stwierdzono jednak, że jeżeli projekt ten ma zostać przedstawiony dzieciom z 8. i 9. klas, to trzeba to zrobić w innej formie, często używając również innych argumentów.

Nawiązując do swoich poprzedników, Monika Klimek zauważyła natomiast, że strategia, to wspania-

ła rzecz, bez której nie funkcjonuje już dziś żadna firma. Jednak aby być skutecznym w swoich działaniach, należy postawić sobie zasadnicze pytanie. Czego oczekuje od polskości 18-latek, 40-latek, pezetkaowiec przychodzący do swojego koła na smażenie jajecznicy, a czego prażanin? – O te aktualne potrzeby trzeba zapytać zwykłych ludzi, a następnie iść tym tropem – mówiła Klimek.

Jedną wspólną potrzebę wszystkich Polaków i to nie tylko w Kocobędzu udało się na wtorkowym spotkaniu jednak jasno zdefiniować. Była nią potrzeba zgody. Ubolewano nad tym, że „dwaj Polacy, którzy powinni iść przykładem i pomagać polskości, tak naprawdę ją rujnują”. – Silny Polak zostanie Polakiem, ale chwiejny od polskości się odwróci. Niech najpierw główni przedstawiciele PZKO i Kongresu Polaków się dogadają, a dopiero potem można będzie coś budować – apelowali mieszkańcy Kocobędza.

W sobotę 23 kwietnia na XII Zgromadzeniu Ogólnym w Czeskim Cieszynie dwoje z nich wybierze nowe władze Kongresu Polaków. Będą to Natalia Branny, która została pełnomocnikiem gminnym również w kolejnej kadencji, oraz Edward Branny.

BEATA SCHÖNWALD

Walka o polskość? »Za każdą cenę!«

Trzy godziny debatowano we wtorek na Sejmiku Gminnym w Wędrzynie. W „Czytelnym” zesłali się wędryńscy Polacy, którym losy polskości na Zaolziu leżą na sercu. Świadczyła o tym ożywiona dyskusja o „Wizji 20135” i próba zastanowienia się nad perspektywami naszego społeczeństwa. Na sejmiku pojawili się także mieszkańcy Wędrzyna-Zaolzia, przedstawiciele miejscowego szkolnictwa polskiego, gminni radni i członkowie komisji ds. mniejszości oraz wójt Bogusław Raszka, prezes miejscowego Koła PZKO, a także wędrynianin Jerzy Ciećciała, pełnomocnik rządu ds. rozwiązywania problemów rewitalizacji.

– 23 kwietnia wybierzemy nowych członków Rady Kongresu Polaków. Zadaniem nas wszystkich jest, byśmy wybrali ludzi uczciwych, kompetentnych, z sercem i z energią, by poddali tym wszystkim zadaniom, które stać będą przed Kongresem Polaków w nadchodzących latach – mówił do zebranych Józef Szymeczek, który razem z Rudolfem Molińskim reprezentował Kongres na wędryńskim sejmiku. – Wybrani na sejmiku delegaci będą nie tylko reprezentować całą naszą mniejszość polską w Wędrzynie, ale też mogą zostać wybrani do Rady KP. Dlatego wybierzmy takich ludzi, którzy nie tylko odsiedzą z obowiązku te kilka godzin w czasie Zgromadzenia, ale też w przypadku, jeśli zostaną wybrani do Rady, będą z poświęceniem pracować na rzecz polskiej sprawy – wyjaśniała Marta Roszka, pełnomocnik gminny KP.

Prezes Szymeczek zaprezentował zebranym postanie Kongresu Polaków, jego działalność i najważniejsze

zalatwione przez KP sprawy mijającej kadencji. – Oprócz sukcesów były też klęski. W czasie kończącej się właśnie kadencji przestał ukazywać się jeden z tytułów polskich: „Nasza Gazetka”, niestety nie udało się obronić tego tytułu. Poza tym współpraca z niektórymi organizacjami, przede wszystkim z PZKO, nie wyglądała najlepiej. To osłabia pozycję Kongresu przy różnych rozmowach politycznych. Nasza siła przebicia będzie słabsza, jeśli ktoś będzie systematycznie podważał rolę tej organizacji. To trzeba zmienić – mówił.

Drugim punktem programu był wybór delegatów i pełnomocnika gminnego. W głosowaniu zdecydowa-

wano, że wędryńskich Polaków reprezentować będą na Zgromadzeniu Ogólnym: Roman Zemene, Rudolf Moliński, Jan Kraina i Bogusław Raszka, rezerwowymi zostali Marta Roszka i Marek Łakota. Na pełnomocnika po raz kolejny wybrano Martę Roszkę.

Po wyborach przyszedł czas prezentacji „Wizji 20135”. – Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, że są już ostatnim ogniwem w łańcuchu pokoleń Polaków na Zaolziu. „Wizja” ma być alarmem, początkiem dyskusji o tym, co robić, żeby było lepiej – mówił Józef Szymeczek. – Niepokojące jest, że stale nas ubywa, także w czasach demokratycznych, chociaż wszyscy

myśleli, że wolność spowoduje wielkie ożywienie w życiu narodowym i w działalności naszej mniejszości. Tendencja jest spadkowa. Jeżeli nic się nie zmieni, jeśli nie podejmujemy żadnych działań, to w roku 2035 nie będzie już Polaków na Zaolziu – wyjaśniał. – My się po prostu mamy za dobrze, mamy za dobre układy, szkolnictwo, organizacje, i dlatego wydaje nam się, że nie musimy nic robić – dodał Rudolf Moliński. Podobnie jak na innych sejmikach, także w Wędrzynie temat wywołał żywą debatę. Zebrani w „Czytelnym” działacze ubolewali jednak nad tym, że nie ma tego dnia wśród nich więcej młodych osób, generacji, do której te słowa powinny dotrzeć przede

wszystkim i która w tej sprawie może zrobić najwięcej. Mówiono o szkolnictwie, poziomie języka polskiego, tożsamości młodych czy dwujęzycznych napisach, wspominano też o niezgodzie w polskim społeczeństwie.

– Nasi uczniowie w domu nie mówią po polsku, a wyjazdy na wakacje do Polski nie są zbyt modne. Dzieci nie mają kontaktu z żywym językiem polskim, nie czyta się w rodzinach „Głosu Ludu”, często nie ogląda się też polskiej telewizji. Jeśli chcemy się pochwalić, że w naszych szkołach uczymy dwóch języków, to język polski powinien być na bardzo wysokim poziomie – mówiła dyrektorka miejscowej polskiej podstawówki, Elżbieta Wania i zasugerowała, że powinno organizować się więcej wyjazdów do Polski, w czasie których dzieci miałyby kontakt z polskimi rówieśnikami. – U nas w Wędrzynie kwestią do zastanowienia jest, dlaczego tak bardzo różnie liczba dzieci w sąsiedniej szkole czeskiej i jest tam dużo dzieci z polskich rodzin – dodała.

– Język jest sprawą bardzo ważną, ale ważne jest też, żeby wewnątrz naszego społeczeństwa panowała jedność – zauważył natomiast Bogusław Raszka. W pełni poparł go Jerzy Ciećciała, zauważając, że w rozmowach z konsulem czy ambasadą mówiono mu już, byśmy zrobili wszystko, aby do Warszawy dochodził z Zaolzia jeden, wspólny głos. – Język polski jest ważny, ale nie jest najważniejszy. Najważniejsze jest to, co mamy w głowach, a przede wszystkim – w sercach. Za każdą cenę, za cenę przeżycia! – dodał na koniec Jerzy Ciećciała. (ep)



W czasie sejmiku w Wędrzynie głos w dyskusji zabrał też Jerzy Ciećciała.

Warto powalczyć o parlament

Rozmowa z *Andrzejem Bizoniem*, członkiem Rady Kongresu Polaków w RC XI kadencji.

Jak podsumowałby pan czteroletnią pracę w Radzie Kongresu Polaków?

Dla mnie były to specyficzne lata, ponieważ zasiadałem w Radzie po raz pierwszy. Początkowo więc wszystkiego musiałem się uczyć. Myślę też, że nasze społeczeństwo do końca nie jest świadome, czym na co dzień zajmuje się Rada Kongresu. Informacje, jakie od czasu do czasu pojawiają się w mediach, z reguły są fragmentaryczne i nie wyjaśniają spraw całościowo. Można odnieść wrażenie, że Rada koncentruje się tylko na kilku rzeczach, tymczasem spektrum jej działań jest bardzo szerokie.

Pan również zweryfikował swe wcześniejsze wyobrażenia na temat Rady Kongresu?

Gdy rozpocząłem kadencję, nie zdawałem sobie sprawy, jak wieloma sprawami Rada zajmuje się na poziomie państwowym. Zwrot majątków, wypłaty odszkodowań, międzynarodowe umowy na przykład dotyczące szkolnictwa wyższego, szkolnictwa w ogóle czy praw obywateli to tylko niektóre z ważnych spraw, w opiniowaniu których brała udział Rada Kongresu Polaków. Nie sądziłem, że polityczny parasol, jaki roztacza, ma tak szeroką platformę.

Jakimi sprawami zajmował się pan na co dzień w Radzie Kongresu?

Moją główną „działką” było szkolnictwo. Barbara Smugała szefowała komisji szkolnej, natomiast ja skupiłem się na temacie, o którym nie mówi się często, czyli na możliwościach studiowania w Polsce. Zajmowałem się na co dzień procesem rekrutacji, jego organizacją, kontaktami z Biurem Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej czy korespondencją z Ministerstwem Edukacji



Fot. BEATA SCHÖNWALD
Andrzej Bizon

Narodowej. Dziś zasady rekrutacji są stabilne, a my jesteśmy do nich dobrze przygotowani. Wiemy, jakie czekają nas zmiany, znamy obowiązki młodych ludzi, znamy dokładne terminy, a egzaminy planujemy z rocznym wyprzedzeniem.

Prócz tego do moich obowiązków należało śledzenie zmian zachodzących na polu polskiego szkolnictwa. Wiemy przecież, że nad Wisłą obowiązuje inna podstawa programowa. Z tego względu współpracujemy na co dzień z Fundacją Semper Polonia, która realizuje program „Szansa dla maturzystów”. W jego ramach organizowane są kursy przygotowawcze, w trakcie których uczniowie uczestniczą w wykładach z wybranych przedmiotów. Można powiedzieć, że to wyciągnięta dłoń z

polskiej strony, dlatego staramy się, by młodzi ludzie korzystali z takich warsztatów.

Z kolei jeżeli chodzi o sprawy szkolnictwa na terenie RC, bliska współpraca z TNP i PCP pozwala na aktywne działanie i trzymanie ręki na pulsie w odniesieniu do wszelkich aktualności i zmian, na przykład zmiany Ustawy o szkolnictwie czy finansowaniu szkolnictwa regionalnego

System rekrutacji działa optymalnie, czy można w nim coś poprawić?

Wszelkie zmiany i poprawki wprowadzamy na bieżąco. Bardzo szybko pytamy młodych ludzi, kto z nich deklaruje chęć przystąpienia do egzaminów i z jakich przedmiotów. Korrespondujemy też Fundacją Semper Polonia, informując, które kursy z których przedmiotów byłyby przydatne. I tak na przykład w tym roku zrezygnowano z języka angielskiego, ponieważ stoi na wysokim poziomie. Po dłuższym czasie pojawiła się za to chemia. W przyszłym roku chcemy natomiast wprowadzić kurs fizyki. Co roku pojawiają się więc jakieś nowości, których potrzebę zgłaszają nam sami uczniowie.

Dużym przedsięwzięciem Kongresu Polaków jest Zielona Szkoła nad Bałtykiem. Brał pan udział w organizacji tego przedsięwzięcia?

Przed kilku laty wspólnie z Barbarą Smugałą, Tadeuszem Gryczem i Stanisławem Folwarczym zrobiliśmy mały rekonesans. Otrzymaliśmy kilka ofert, pojechaliśmy nad Bałtyk i ostatecznie doszło do zmiany lokalizacji Zielonej Szkoły. Obecnie cały czas staramy się trzymać rękę na pulsie i co roku ktoś z Rady Kongresu na dzień lub dwa wyjeżdża na Zieloną Szkołę. W ten sposób sprawdzamy, jak faktycznie wyglądają warunki na miejscu i czy nie trzeba czegoś poprawić. Ale Zielona Szkoła to przede wszystkim działka Barbary Smugały, ja tylko wspieram to przedsięwzięcie.

Pana działką jest za to szeroko pojmowany sport.

Trzeba podkreślić, że bardzo dobrze działają wszystkie sekcje „Beskidu Śląskiego”. Widać to na przykład w trakcie igrzysk polonijnych, gdy zdobywamy dziesiątki medali. Warto jednak spojrzeć również na to, co dzieje się w terenie. Ile mamy wycieczek, rajdów, zawodów, spotkań, turniejów. Naprawdę mamy się czym chwalić. Oby tylko kondycja naszego społeczeństwa była równie dobra jak nasze wyniki sportowe.

Przed jakimi wyzwaniem stoi Kongres Polaków w RC u progu nowej kadencji?

Przede wszystkim trzeba powiedzieć o projekcie, który został przedstawiony Radzie Kongresu, czyli „Wizji 2035”. Ten dokument nie jest receptą. Nie proponuje gotowych rozwiązań. Ma na celu wzbudzić w społeczeństwie jakieś poruszenie, wywołać dyskusję. Każdy z nas powinien się zastanowić, czego naprawdę chce, kim jest i co może zrobić dla podtrzymania polskiej wspólnoty. Sytuacja nie wygląda źle, ale trzeba się zastanowić, dlaczego spada liczba osób, które deklarują przynależność do narodu polskiego, albo co możemy zrobić, by nie malała liczba uczniów w naszych szkołach. Inna sprawa to promocja polskiej kultury w naszym regionie. Powinniśmy przekonać Polskę, że warto w tę promocję zainwestować. Jeszcze innym wyzwaniem, przed jakim stanie nowa Rada, będzie pozyskiwanie funduszy europejskich. Wiadomo bowiem, że mniejszości narodowe są przez Unię wspierane. Bardzo ważne jest również, by nasza społeczność zyskała w końcu swego reprezentanta w Sejmie lub Senacie. Warto się zastanowić, jak osiągnąć ten cel. Wiem, że niczego nie da się zrobić na siłę, ale pamiętamy przecież, że w wyborach w poprzednich latach brakowało czasami dosłownie kilku głosów, by polski kandydat mógł zasiąść w ławie poselskiej czy senackiej.

Rozmawiał: WITOLD KOŹDOŃ

Turyści lubią naszą różnorodność

Choć zima nie daje za wygraną, w ruchu turystycznym widać pierwsze zwiastuny rozpoczynającego się wiosennego sezonu. O tym, jakie atrakcje oferuje turystom Frydek-Mistek i pobliskie Beskidy, a także o wzroście zainteresowania turystów z Polski i przygotowanej dla nich ofercie, rozmawiamy z dyrektorką Beskidzkiego Centrum Informacji we Frydku-Mistku, Moniką Konvičną.

Marzec to chyba nie do końca szczęśliwy miesiąc dla ruchu turystycznego. Czy turyści odwiedzają o tej porze roku Frydek-Mistek i Beskidy?

W okresie zimowym turyści odwiedzają przede wszystkim ośrodki narciarskie w Beskidach. Najpopularniejsze są ośrodki Biała, Meziwódi i Groń, gdzie w tym roku, pomimo niesprzyjającej pogody, były dobre warunki na nartostradach. Podobnie było w poprzednich latach – narciarzy było sporo, nawet pomimo kiepskich zim. Wymienię przede wszystkim ośrodek narciarski na Białej, największy na Śląsku i Morawach, który dzięki bogatej ofercie dodatkowych atrakcji oraz parku dla dzieci jest bardzo często odwiedzany nie tylko przez czeskich turystów, ale także osoby z Polski i Słowacji. Do samego Frydka-Mistka turyści przyjeżdżają w tym okresie przede wszystkim po to, żeby odpocząć, poziedzać, przyjemnie spędzić dzień. Mogą odwiedzić kryty zimowy aquapark Oleszna, zobaczyć proces powstawania tortów miodowych Marlenka, bardzo ciekawa jest dla odwiedzających Frydek-Mistek i Beskidy także wycieczka po noszowickim browarze Radegast. Naprawdę dużą atrakcją jest zwiedzanie bazyliki minor.

Jak wygląda oferta turystyczna po zakończeniu zimy?

Spodziewamy się, że w miarę, jak pogoda będzie zmieniać się na bardziej wiosenną, znacząco wzrośnie liczba odwiedzających

kompleks rekreacyjny Oleszna. Można tu skorzystać z 4,5 kilometrowej „in-line” ścieżki dla rolkarzy, popularnej w całej okolicy czy z przepięknego parku dla dzieci. Beskidzkie Centrum Informacji przygotowuje zwiedzanie miasta z przewodnikiem. 19 marca o godz. 15.00 ruszy przegląd wielkanocny, w mieście przygotowany będzie ciekawy program z tej okazji. Organizujemy też wyjścia na Łysą Górę z przewodnikiem – od pierwszych wiosennych dni aż do jesieni. Raz w tygodniu dla tych, którzy z powodów zdrowotnych nie dadzą rady wyjść na górę o własnych siłach, przygotowany jest wyjazd autobusem, również z przewodnikiem, który po drodze ciekawie opowiada. Dla odwiedzających nasze okolice mamy też imprezy, takie jak Frydek-Mistek na Rowery, Beskidzkie Rekordy czy tradycyjne już Veseleto.

Co turyści najbardziej lubią w tych okolicach?

Różnorodność. Mamy tu przyrodę, tradycje, sport, relaks, zwiedzanie, odpoczynek i ofertę gastronomiczną. Jest tu pięknie o każdej porze roku, w każdych warunkach atmosferycznych. Wszędzie same piękne góry ze wspaniałymi widokami ze szczytów. Właśnie tego szukają u nas turyści. Zapraszam na nową ścieżkę „Beskidzkie niebo” na Horeczkach v Trojanowicach, na znane już Pustewny, na zamek Hukwaldy, a także kompleks edukacyjny „Pszczelarze” w Chlebowicach lub park



Fot. ARC
Monika Konvičná, dyrektorka Beskidzkiego Centrum Informacji we Frydku-Mistku.

linowy Tarzania. Jeden dzień na zwiedzenie całej okolicy na pewno nie wystarczy.

Podobno odnotowano w regionie wzrost liczby turystów z Polski. Dotyczy to także Frydka-Mistka i jego okolic?

Według oficjalnych statystyk Polacy są na

drugim miejscu, po Słowakach, wśród odwiedzających region zagranicznych turystów. Dane te dotyczą całego województwa morawsko-śląskiego, nie mamy jeszcze statystyk odnoszących się konkretnie do naszego regionu turystycznego. Jednak na podstawie obserwacji możemy powiedzieć, że do Frydka-Mistka i w okoliczne Beskidy przyjeżdża dużo polskich turystów. Dużo z nich odwiedza nasze centra informacji we Frydku-Mistku. Oczywiście mamy dla nich polskojęzyczne publikacje, a nasza nowa strona internetowa ma też polską wersję językową. Wydawaliśmy na przykład polsko-czeską broszurę o ścieżkach rowerowych czy polskojęzyczne publikacje: „Narciarstwo w Beskidach” lub „Przewodnik po mieście Frydek-Mistek”.

W ubiegłym roku Beskidzkie Centrum Informacji przygotowało nowe strony internetowe o mieście i Beskidach.

Myślę, że nowy portal nam się udał. Teraz umieszczone na stronie informacje o Frydku-Mistku i okolicznych Beskidach są o wiele bardziej przejrzyste. Portal oferuje dosłownie wszystko: przegląd oferty gastronomicznej we Frydku-Mistku, informacje o historii, przegląd imprez i wydarzeń, którymi miasto i okolica z nadejściem wiosny, a potem lata, zaczynają żyć. Zapraszam wszystkich do Frydka-Mistka i w nasze wspaniałe Beskidy!

Rozmawiała: ELŻBIETA PRZYCKO

Weekend pod znakiem walnych

W miniony weekend odbyło się sporo zebrań sprawozdawczych w Miejskowych Kołach PZKO. Walne zebrania zorganizowano m.in. w Czeskim Cieszynie-Sibicy, Cierlicku, Olbrachcicach, Oldrzychowicach, Rychwałdzie, Trzyńcu-Osiedlu czy Milikowie. W sibickim Domu PZKO jednym z punktów programu piątkowego zebrania było przyznanie odznaczenia z wpisem do Złotej Księgi jednemu z członków zarządu Koła, Stanisławowi Pieleszowi.

– Do tej pory do Złotej Księgi zostało wpisanych tylko pięciu członków zarządu naszego Koła, pan Stanisław jest szósty – mówiła prezes MK, Irena Kołek. – Złota odznaka z wpisem do Złotej Księgi PZKO to najwyższe pezetkaowskie odznaczenie i podziękowanie za co najmniej 30-letni okres bezpłatnej pracy społecznej na rzecz naszej polskiej społeczności. Do tej księgi wpisani są ludzie, którzy przed nami zasłużyli się w tym, że my tu jeszcze jesteśmy, bez ich pracy, bez ich poświęcenia na pewno Polaków już by nie było – wyjaśnił prezes Zarządu Głównego PZKO, Jan Ryłko, gratulując odznaczonemu.

Stanisław Pielesz był długoletnim gospodarzem PZKO, zasiadając w zarządzie pełnił rolę zastępcy prezesa, był też rejonowym. Choć w tym roku zrezygnował z obowiązków gospodarza, nadal udzielał się w zarządzie Koła. – Pan Stanisław ma duże zasługi w utrzymaniu polskości naszej sibickiej szkoły, również dzięki jego staraniom Koło otrzymało obecny budynek Domu PZKO, kiedy przenoszono stąd polską szkołę. Odznakę i wpis do Złotej Księgi otrzymał przy okazji tegorocznego jubileuszu życiowego: 85. urodzin – dodała Irena Kołek.

W programie piątkowego zebrania było też sprawozdanie z działalności w roku 2015 oraz przedstawienie planu pracy na ten rok. Sibiccy działacze chcą zrealizować w tym roku swoje



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Złotą odznakę z wpisem do Złotej Księgi PZKO otrzymał długoletni członek MK w Sibicy, Stanisław Pielesz.

cykliczne inicjatywy. Po zorganizowanym już kilka tygodni temu balu PZKO w planie są jeszcze m.in. tradycyjne imprezy Koła: wiosenna jarmarczka i wrzesniowy „Kobzol szol”, pezetkaowcy wezmą też udział w turnieju w bowlingu czeskokocieszyńskich kół, wyjadą do zaprzyjaźnionej Rudzicy na Święto Stracha Polnego, zorganizują wycieczkę Koła czy spotkają się na wigilijce. Ubiegłoroczną

działalność oceniono pozytywnie, udało się zorganizować wszystkie zaplanowane inicjatywy, były zyski z wynajmu pomieszczeń w Domu PZKO, współpraca z sibicką szkołą i przedszkolem układała się jak zwykle bardzo dobrze. W czasie zebrania w szereg Koła przyjęto czworo nowych członków. – Niemal na każdym dorocznym zebraniu przyjmujemy kogoś nowego, więc możemy być op-

tymistami – zauważyła prezes Miejskowego Koła.

Wiele tematów do rozmów mieli też na przykład pezetkaowcy w Milikowie, którzy na walnym zebraniu spotkali się w niedzielne popołudnie. Również oni uznali ubiegły rok za udany: był bal, było przedstawienie zespołu teatralnego i jego liczne występy w innych miejscowościach, działacze wyjechali na wycieczki,

Koło miało swoje „budy” na Dniach Milikowa i na Gorolskim Święcie. Aktywnie działały Kluby Kobiet, Seniora i Młodych.

– Spotykamy się dwa razy w miesiącu, jest nas 11 pań. Cieszyłybyśmy się, gdyby ktoś do nas dołączył – mówiła prezeska Klubu Kobiet, Helena Staszowska. Klub Seniora planuje natomiast w najbliższym czasie przygotowanie prelekcji prof. Daniela Kadłubca o gwarze śląskiej oraz z o Adamie Wawroszu, na którą zaprasza (szczególnie panie z okazji ich święta) 13 marca.

Tego samego dnia obradowano również na przykład w Oldrzychowicach. Tu oprócz tradycyjnych inicjatyw w ubiegłym roku przeprowadzono generalny remont kuchni – kosztowny, ale bardzo udany. W tym roku w planie są tylko mniejsze remonty i naprawy w Domu PZKO. W planie pracy na rok 2016 mówiono przede wszystkim o działalności zespołów i organizacji sztandarowej imprezy Miejskowego Koła, czyli Dożynek na Fojstwiu, wspomniano także o przypadającym na ten rok jubileuszu polskiej szkoły w Oldrzychowicach. – Rozmawialiśmy także o „Wizji 2035”. Zaznajomiłem członków Koła z tym dokumentem, uculiłem ich, że powinniśmy się wszyscy tym zainteresować – powiedział naszej gazecie prezes oldrzychowickiego MK, Henryk Szlaur.

(ep)

Polak chce być burmistrzem Londynu

– Nie zależy mi na tym, ilu Brytyjczyków na mnie zagłosuje. Przybyśzów z Europy w tym mieście jest ponad 2 miliony, a żeby wygrać wybory wystarczy milion głosów – powiedział ksiądz Jan Żyliński na antenie Polish Radio London, tłumacząc, że to nie rdzenni mieszkańcy Wysp zdecydują o wyniku wyborów 5 maja.

Jan Żyliński startuje w wyborach na burmistrza Londynu, które odbędą się 5 maja. Jego głównymi przeciwnikami są popierany przez Borisa Johnsona konserwatysta Zac Goldsmith i Sadiq Khan z Partii Pracy. Zdecydował się kandydować, ponieważ jego zdaniem ani konserwatyści,



Fot. ARC

Ksiądz Jan Żyliński powalczy o fotel burmistrza Londynu.

ani laburzyści nie mają nic do zaferowania Polakom w Londynie.

Polski arystokrata, który zasłynął w brytyjskich mediach po tym, jak wyzwał Nigela Farage'a na pojedynek, podkreślał, że Londyn jest wielokulturowym miastem. W związku z tym kluczowe będzie poparcie uzyskane od osób, które nie urodziły się na Wyspach. Do tego jest wielu rodowitych Brytyjczyków, którzy związali się z naszymi rodakami i rodakami, co ułatwi im podjęcie decyzji.

Żyliński podkreślił, że tak jak Polacy mają swoje kompleksy, tak Anglicy mają swoje, a najważniejszymi z nich są kompleks imperium i kompleks wyższości. Powoduje to, że nie

przyjmują do wiadomości roli, jaką Polacy odegrali zarówno w obronie Anglii przed Niemcami, jak i w ciągu ostatnich lat, gdy wsparli brytyjską gospodarkę.

– Myśmy uratowali ten kraj wtedy. I teraz ratujemy też – powiedział na antenie Polish Radio London.

Podczas rozmowy polski ksiądz zaznaczył też, że Polacy powinni pamiętać o możliwościach, które mają. – Każdy obywatel Polski ma prawo głosu w wyborach samorządowych na terenie Wielkiej Brytanii. Tylko wcześniej musi się zarejestrować. A obecnie zrobiło to jedynie 120 tys. osób – podkreśla Żyliński.

Maximus.media/Wielka Brytania

Wandale podpalili zamek w Żółtkwi. Skąd my to znamy!?

Wandale podpalili zamek w Żółtkwi, zamalowali tablicę Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej mającego siedzibę w zamku, a pod oknami napisali: „żydzi”.

23 lutego około godz. 2.00 w nocy wandale wrzucili koktajl Mołotowa do wnętrza Zamku Sobieskich w Żółtkwi. Spłonęły ramy okienne i część pomieszczenia. Nikogo w zamku nie było. Nocny ochroniarz nic nie zauważył. Nieznani sprawcy pomalowali ponadto czarną farbą tablicę polskiego towarzystwa oraz obmalowali ściany obraźliwym graffiti z napisem „żydzi”.

W pomieszczeniu zamku swoje siedziby mają również żółkiewski oddział nacjonalistycznej partii „Swo-

boda”, Kongres Ukraińskich Nacjonalistów oraz turystyczne centrum informacyjne Żółkiewskiej Rady Miejskiej, ale tylko polska tablica została zniszczona.

Helena Zaweriucha, wiceprezes TKPZL w Żółtkwi, wróciła we wtorek wieczorem z Polski i w internecie zobaczyła materiał ukraińskiej telewizji. Rano poszła do biura towarzystwa i zobaczyła zamalowaną tablicę towarzystwa polskiego oraz napisy pod oknami.

– Jesteśmy oburzeni całą sytuacją, bo nic nikomu nie zrobiliśmy. To dziwne, że potraktowano w taki sposób żółkiewski zamek i nasze towarzystwo – powiedziała Helena

Zaweriucha. – Na szczęście, nasze pomieszczenia są na drugim piętrze, dlatego nic się im nie stało.

Wołodimir Herycz, dyrektor muzeum w Żółtkwi, uważa, że jest to związane z pokazem w Polsce filmu „Maski Majdanu” francuskiego dziennikarza Paula Moreiry, wyemitowanego przez TVN24. O filmie mówi się, że jest to rosyjska propagandówka, która oczernia poczynania Majdanu.

Policjanci poszukują wandal, którym grozi od 3 do 10 lat więzienia. Natomiast dyrektor zamku zaznaczył, że zostaną wymienione okienne ramy i zainstalowane siedem kamer.

Zamek w Żółtkwi jest zabytkiem architektury epoki renesansu. Zbu-

dowany w latach 1594-1610 z woli hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, potem był rezydencją króla Jana III Sobieskiego. Zabytek jest włączony do Państwo-

wego Rejestru Dziedzictwa Kultury Ukrainy nr 1928. Teraz zamek działa jako muzeum, które jest filią Lwowskiej Galerii Sztuki.

Kurier Galicyjski/Ukraina



Fot. ARC

Kamień spadł im z serca

Ten huk obudziłby nawet zmarłego. Hokeistom Trzyniecia spadł we wtorek ogromny kamień z serca, na kolejną przed końcem fazy zasadniczej Tipsport Ekstraligi zdobyli bowiem pewność gry w play off. Stalownicy przegrali wprawdzie w karnych z Mładą Bolesławią, ale punkt za remis w regulaminowym czasie gry w zupełności wystarczył.

Po tegorocznych zawirowaniach kadrowych wszyscy w trzynieckim klubie odetchnęli z ulgą. Smutek zapanował z kolei w Witkowicach, które po przegranej w zwirowanej wymianie ciosów z Libercem straciły szansę na grę w fazie pucharowej. Na jutro zaplanowano mecze ostatniej kolejki rundy zasadniczej, które wyłonią przeciwnika dla Trzyniecia w fazie wstępnej play off.

– W całym sezonie borykamy się z kontuzjami. Nie gramy w najsilniejszym składzie, a to przekłada się na taki, a nie inny hokej w naszym wykonaniu – stwierdził René Mucha, jeden z dwójki trenerów Stalowników Trzyniecia. Wspólnie z Jiřím Dopitą dopilnowali, by także arcyważny pojedynek z Mładą Bolesławią nie przerodził się w niebezpieczny festiwal strzelecki. – Defensywa to na tym etapie rozgrywek sprawa kluczowa. Bez dokładnej gry w obronie nie można myśleć o sukcesie – powtarza niczym mantrę swoją strategię doświadczony Jiří Dopita, który w czasach swojej profesjonalnej kariery na lodowisku był postrachem bramkarzy i obrońców. W Trzyniecu Anno Domini 2016 napastnicy muszą myśleć w kategoriach obrońców i odwrotnie. Do pojedynku z Mładą Bolesławią trzynieccy trenerzy wystawili cztery pełne formacje. Tym razem obyło się bez większych eksperymentów, co z zadowoleniem skwitował przede wszystkim Josef Hrabal, który wrócił na swoją nominalną pozycję obrońcy. Taktycznie po mistrzowsku prowadzone zawody dobiegły aż do rzutów karnych. – W naszym przypadku był to trzeci mecz



Bohaterem spotkania na stadionie w Młodej Bolesławii był trzyniecki bramkarz Peter Hamerlík.

z rzędu, który został rozstrzygnięty dopiero w karnych. Wprawdzie na naszą niekorzyść, ale punkt z gry pozwolił nam awansować do play off – skomentował wtorkowe zawody René Mucha. Stalownicy w tabeli ekstraligi mogą wyprzedzić już tylko Kometę Brno. O wszystkim zdecydować piętkowa, ostatnia kolejka, w której Trzynieć zmierzy się w Werk Arenie z Ołomuńcem, a Kometa Brno ze Zlinem.

Hokeiści Witkovic zmierzają się jutro na wyjeździe z Litwinowem.

Dla podopiecznych Ladislava Svobidy ważniejsze będą jednak mecze w fazie play out. W Ostrawie nikt jednak nie obawia się gry w barażach. – Baraże to zabawa nie dla nas. Jesteśmy na tyle mocni, żeby uniknąć takiej nerwówki – stwierdził napastnik Rostislav Olesz. Pojedynek z przedostatnim w tabeli Litwinowem będzie w zasadzie przedsmakiem późniejszej walki w play out, gdzie oprócz Witkovic znalazły się również ekipy Pardubic, Karłowych Warów i obrońców

mistrzowskiego tytułu – hokeistów Litwinowa. Na kolejną przed końcem rundy zasadniczej znane są już też zespoły, które zagrają w ćwierćfinale play off. Elitarna szóstka sezonu 2015/2016 wygląda następująco: Liberec, Sparta Praga, Hradec Kralowej, Pilzno, Młoda Bolesław i Ołomuniec. Drużyna Liberca zdobyła zarazem Puchar Prezydenta przyznawany zwycięzcy rundy zasadniczej Tipsport Ekstraligi.

JANUSZ BITTMAR

TIPSPORT EKSTRALIGA

MLADA BOLESŁAW TRZYNIEC 1:0 (k)

Tercje: 0:0, 0:0, 0:0 – 0:0. Decydująca bramka w karnych: Jarůšek. Trzynieć: Hamerlík – Galvas, M. Doudera, Jank, Nosek, Hrabal, Slovák, L. Doudera, Stehlík – Tybor, Kopecký, Irgl – Svačina, Plíhal, Dravecký – Adamský, Polanský, Rákos – Ruffer, Kovařčík, Matuša.

WITKOWICE LIBEREC 5:6

Tercje: 2:0, 1:2, 2:4. Bramki i asysty: 6. Kucsera (Kolouch, Vandas), 16. Szturc (Burger, E. Němec), 28. Vandas (Čerešňák, Kolouch), 48. E. Němec (Burger, Szturc), 53. Kolouch (Hovorka, Vandas) – 29. Valský (P. Jelínek), 30. Ordoš (Bulíř, Plutnar), 47. Bakoš (Vampola), 53. Vampola, 57. Vampola (Mojžíš, Řepík), 59. Vampola (Krenželok, Plutnar). Witkowiec: Bartošák – Čerešňák, Kovař, Štencel, Philipp, Sloboda, Klok – Olesz, M. Hlinka, P. Kafka – Vandas, Kolouch, Kucsera – P. Zdráhal, Balán, Hovorka – Szturc, Burger, E. Němec.

Lokaty: 1. Liberec 115, 2. Sparta Praga 107, 3. Hradec Kralowej 85,... 9. Brno 69, 10. Trzynieć 68 pkt. Jutro: Trzynieć – Ołomuniec i Litwinów – Witkowiec (18.20).

13 polskich skoczków w Wiśle

Aż trzynastu reprezentantów Polski zobaczymy podczas dzisiejszych treningów i kwalifikacji, rozgrywanych w ramach Pucharu Świata w skokach narciarskich w Wiśle (3-5 marca). Wśród nich znaleźli się wszyscy zawodnicy Kadry A i B oraz aktualnie najlepszy junior – Przemysław Kantyka – informuje Alicja Kosman z Polskiego Związku Narciarskiego.

Do walki o pucharowe punkty w pierwszym z dwóch konkursów indywidualnych rozgrywanych na skoczni im. Adama Małysza staną skoczkowie z Kadry A: mistrz olimpijski Kamil Stoch, brązowy medalista z Falun Klemens Murańka i Jan Ziobro oraz dwaj wiślanie – Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł, którzy liczą na gorący doping w swoim rodzinnym mieście. Na starcie kwalifikacji zobaczymy też siedmiu zawodników Kadry B: mieszkańca Buczkowice Bartłomieja Kłuska, dzięki któremu kwota startowa dla Polski wzrosła w ostatnim okresie Pucharu Świata 2015/16, świetnie spisującego się tej zimy Stefana Hulę z pobliskiego Szczyrku, wschodzącą gwiazdę polskich skoczków Andrzeja Stękałę, odradzających się w tym sezonie Dawida Kubackiego i Macieja Kota, mistrza świata juniorów Jakuba Wolnego z Wilkowic koło Bielska-Białej oraz kolejnego Bieguna z Gilowic. Oprócz nich w rywalizacji zobaczymy też najlepszego juniora – Przemysława Kantykę, który pochodzi z tej samej miejscowości co Biegun.

HARMONOGRAM PŚ W WISŁE

Dziś – 16.00 trening, 18.00 kwalifikacje
Jutro – 19.00 seria próbna, 20.30 pierwsza seria konkursowa
Sobota – 14.30 kwalifikacje, 16.00 pierwsza seria konkursowa (Opr. jb)

XII Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne – wyniki

SHORTTRACK

Kobiety: 1. Agata Glac, Agata Swaczyna

Mężczyźni: 1. Libor Jasiński, Łukasz Ćmiel, 2. Marek Glac, Tomasz Górny, 3. Bogdan Piwko

NORDIC WALKING

Mężczyźni (dzień pierwszy) – Kat. 41-50: 2. Leon Ćmiel; **kat. 51-60:** 1. Wawrzyniec Fójcik; **kat. ponad 61:** 1. Władysław Czudek

Mężczyźni (dzień drugi) – kat. 13-18: 2. Łukasz Ćmiel; **kat. 41-50:** 2. Leon Ćmiel; **kat. 51-60:** 1. Wawrzyniec Fójcik; **kat. ponad 61 lat:** 2. Władysław Czudek

Kobiety (dzień pierwszy) – Kat. Open: 2. Daniela Ćmiel; **kat. 31-40:** 3. Romana Konderla; **kat. 19-30:** 2. Daniela Ćmiel; **kat. 12 lat:** 1. Kamila Michalska, 2. Mariola Łysek, 3. Sandra Stuchlik

Kobiety (dzień drugi) – kat. Open: 2. Daniela Ćmiel; **kat. 19-30:** 2. Daniela Ćmiel; **kat. 41-50:** 1. Gabriela Ćmiel

SLALOM GIGANT

Dziewczyny – kat do lat 12: 1. Eliška Worek, 2. Małgorzata Sotkowska, 3. Mariola Łysek

Kobiety – kat. 13-18: 1. Agnieszka Sotkowska; **kat. 19-30:** 1. Jolanta

Zemličková, 3. Helena Flodrowa; **kat. 31-40:** 1. Helena Michalska; **kat. 41-50:** 1. Monika Ćmiel

Chłopcy – kat. do lat 12: 1. Dariusz Skupień, 3. Artur Stuchlik

Mężczyźni – kat. 13-18: 1. Jakub Łysek; **kat. 31-40:** 1. Adam Michalski, 2. Jerzy Cieślak; **kat. 41-50:** 1. Daniel Worek, 2. Stanisław Sotkowski; **kat. 51-60:** 2. Adam Klus; **kat. ponad 60 lat:** 2. Jiří Drlik, 3. Stanisław Kohut

BIATHLON

Mężczyźni – kat. 31-40: 2. Lucjan Raszka; **kat. 41-50:** 1. Marian Konderla; **kat. + 60 lat:** 1. Roman Sikora

SNOWBOARD

Kobiety – kat. 19-40: 2. Katarina Valičková

Mężczyźni – kat. 13-30: 2. Grzegorz Molin

HOKEJ NA LODZIE

1. Gorole-Zaolzie Beskid Śląski (RC), 2. Litwa, 3. USA, 4. Białoruś
Złota kadra: bramkarze – Golasowski, Franek; obrońcy – Byrtus, Chałupka, Niedoba, Pav; napastnicy – Jasiński, Górny, Łamacz, Piwko, Glac, Majernik, Smołoń, Lanc; trenerzy – Sotkowski, Piwko; kierownik Z. Worek, as. techniczny Podlański.

FK Fotbal Trzynieć u progu rewanżowej rundy

Z jedenastego miejsca w tabeli rozpoczynają wiosenną przygodę z drugą ligą piłkarze Trzyniecia. Podopieczni trenera Karla Kuli w zimowej przerwie zrobili wszystko, żeby podreperować formę, załatać dziury i co za tym idzie – godnie przygotować się do walki w rozgrywkach FNL. – Druga liga od wielu lat prezentuje bardzo wyrównany poziom. Tu każdy z każdym może wygrać. My postaramy się jak najszybciej odbić z neowaligicnej strefy w wyższe rejony tabeli – powiedział „GL” szkoleniowiec FK Fotbal Trzynieć, Karel Kula.

Podbeskidzki drugoligowiec w sprawdzianie generalnym przegrał z rezerwami Ołomuńca 2:3. Nie wynik był jednak najważniejszy. Znacznie istotniejszy będzie jutrzejszy mecz wyjazdowy z Czeskimi Budziejowicami, stawką którego będą

już pierwsze wiosenne punkty w rozgrywkach FNL. Rywal plasuje się w tabeli oczko wyżej, ambicje byłego pierwszoligowca są jednak dużo wyższe. W barwach Trzyniecia na murawie powinien pojawić się m.in. bośniacki obrońca Maumer Avdić, którego Karel Kula wspólnie z dyrektorem sportowym klubu Benjaminem Vomáčką sprawdził z Brna. Avdić najbardziej przydatny jest w defensywie, potrafi jednak z powodzeniem zastąpić również piłkarza na środku pola.

– W Czeskich Budziejowicach nie będzie łatwo. W zimowych sparingach zaliczyliśmy jednak kilka świetnych występów, atmosfera w drużynie napawa wszystkich optymizmem – zaznaczył Avdić, któremu nie sprawia też większych problemów rozmawianie w języku czeskim, oprócz Brna za-

kosztował bowiem przystanków w Moście i Znojmie. (jb)

KADRA FK FOTBAL TRZYNIEC

Bramkarze: Adamuška, Paleček, Rohel
Obrońcy: Avdić, Bedecs, Benetka, Čelůstka, Hloch, Janošik, Velnér

Pomocnicy: Ceplák, Djika, Janoščin, Joukl, Kučera, Málek, Martyněk, Motyčka, Salachna, Samiec
Napastnicy: Dedič, Latocha, Malcharek, Sotkowski, Teplý, Zimka

Wzmocnienia: Adamuška (Zlin), Avdić (Brno), Rohel (powrót Witkowiec), Motyčka (powrót Rybníkův), Benetka (Čížová), Djika, Janošik (obaj Liberec), Sotkowski (Ostrawa)